Ner 222. Kraków 28 Września — Piątek. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 27 września.

List Garibaldego do adwokata Brusca większe nierównie uczynił we Włoszech wrażenie, aniżeli proklamacye i odezwy, nie wyjmując ostatnich, które dyktator do mieszkańców Palerma wystósował. Tak utrzymują listy z Włoch, a dowodzą dzienniki tameczne. I nie dziw, bo wystąpienie to polityczne Garibaldego potępia nietylko hr. Cavoura, lecz i samego króla, jakoteż parlament turyński. Znana to taktyka oskarżać ministra, jakoby on a nie monarcha był winien; nigdy jeszcze atoli rewolucya nie karała samego ministra ale sięgać zwykła do tronu. Inaczéj być nie może. Nie sam hr. Cavour może odpowiadać za politykę piemoncką; jeżeli, jak to Garibaldi pisze, sprzedano ziemię włoską, nie hr. Cavour ją sprzedał, chociaż może on pisał kontrakt przedaży. Ale co najgorsza, że tu idzie o Niceę. Póki o Rzym, o Wenecyę sprawa, to między Garibaldim a Cavourem lub Wiktorem Emanuelem można zawsze przypuścić zgodę. Lecz o Nicei nie może być mowy. Wyznanie to Garibaldego w liście do Brusca zbliża jeszcze bardziéj Piemont do Francyi. Zaczynają już też w dziennikach piemonckich przypuszczać, że Francuzi razem z Piemontczykami Rzym zajmować będą, a nawet że Francuzi straż Rzymu Sardyńczykom oddadzą, zatrzymując zapewne dla siebie tylko Civitta Vecchia. Nie wdajemy się w te domysły, bo wypadek ten nie od Piementu ani od Francyi zawisł, ale od tego czy Ojciec ś. pozostanie w Rzymie lub nie. *Constitutionnel* zapewniał wczoraj „że Pius IX jest tak wolny w Rzymie jak każdy inny monarcha“, a przeto wolno mu zapewne pozostać lub wyjechać. Uczyni jak osądzi dla dobra Kościoła za stósowne.

Nie o to przeto idzie w dzisiejszym sporze między hr. Cavourem i Garibaldim. Nie o Rzym, nie o Wenecyę nawet, bo według *Opinione*, kompromis łatwoby tu stanął; ale o to, że Garibaldi aneksyi Nicei — po prostu powiemy — strawić nie może. Przecież na to już niema ratunku, chyba w wyobraźni Garibaldego. Chciał on bowiem aby wiedziano tę ostateczną myśl jego, skoro list swój ogłosić kazał, pomimo przedstawień ministrów neapolitańskich i podania się ich do dymisyi. Więcéj mu chodziło aby obalić hr. Cavoura, jak aby zatrzymać p. Liborio Romano. Lubo nie wywrócił ministra piemonckiego, lecz się swego pozbył. Może uważa to za wygraną, lecz téj jego strony jeszcze nie znamy. Dotąd głośno powiadał czego chce, a czynił co mówił, słowem w politykę się nie bawił. Lecz stanął zdaje się na tym stopniu władzy, gdzie politykę uważa za konieczną. List do p. Brusca, to czysta polityka, bo można się z niego dowiedzieć czego Garibaldi uczynić nie może, lecz napróżno w nim szukać co zrobić zamyśla.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 23 września.

II. Do roku 1848 podlegali chrześciańscy mieszkańcy Galicyi obowiązkowi udziału w konkurencyi parafialnéj na zasadzie *trzech* tytułów prawnych; mianowicie na zasadzie *patronatu; zwierzchności ziemskiéj i należenia do parafii.*

O *pierwszym* z owych tytułów, tj. o obowiązkowém braniu udziału w konkurencyi parafialnéj na zasadzie *patronatu* niema co mówić. Polega on bowiem na dawnych tranzakcyach, fundacyach itp. aktach, i bywa zazwyczaj połączony z posiadaniem nieruchomości dominikalnéj, na któréj ma zabezpieczenie hipoteczne.

Z powyższych zauważeń wynika: iż patronat jest *prawem rzeczowém*; zatém i wypływające zeń obowiązki są pod względem swojéj natury powinnościami *rzeczowemi*, tj. zespolonemi z majętnością, na któréj są zabezpieczone. Do rzędu tych powinności policza się obowiązek patrona baczenia na utrzymanie w całości majątku kościoła i parafii, niemniéj przyczyniania się do tego z własnych funduszów.

Drugi tytuł do ponoszenia ciężaru konkurencyi parafialnéj wynikł z rozciągłego pojmowania obowiązków *zwierzchności ziemskiéj*. Do tych bowiem obowiązków policzano także obowiązek udzielania poddanym opieki i pomocy, rozumie się nietylko pod względem materyalnego ochraniania ich od gwałtów i nędzy; lecz oraz pod względem popierania zakładów tyczących się ich duchowego dobra i wykształcenia. Rzeczywiście jeno wzgląd na ów stosunek mógł dać pochop do narzucenia byłym *dominiom* obowiązku brania udziału w ponoszeniu kosztów utrzymywania budynków kościelnych, plebańskich, szkolnych, szpitalnych itp., które ze względu na swoje cele tak wielkiéj są wagi dla *ogółu* parafian.

Trzeci tytuł wreszcie do ponoszenia w mowie będącego ciężaru daje się uzasadnić prawem parafian do użytkowania z korzyści, jakiemi społeczność religijna i parafialna szafuje. Ten tytuł przeto jest wyłącznie *osobistej natury.*

W moc ustawy sejmowej z dnia 7 września 1848 roku przestała istnieć władza zwierzchnicza byłych właścicielów ziemskich. Odtąd *dziedzic* i *poddany* przestali być reprezentantami faktycznego zobopólnego stosunku, który przekazanym został jedynie historyi celem dochowania jego pamięci potomności. Obaj zaś przedstawiciele ucbylonego stosunku zostawszy zrównani w obliczu prawa, stali się *obywatelami kraju.*

Drugi zatem tytuł prawny, na zasadzie którego zniewalano ziemian do ponoszenia ciężaru konkurencyi parafialnej, przestał od r. 1848 obowiązywać.

Dawnych dziedziców więc należy (wyjąwszy stosunek patronatu) uważać pod względem konkurencyi jeno za *parafian.* Należenie do parafii polega atoli na *osobistym* stosunku mieszkańca w obec właściwego kościoła. Obowiązki zatem jego względem parafii z owego należenia wynikające, są wyłącznie *osobistej* natury. Również obowiązek przyczyniania się do utrzymania budynków parafialnych w dobrym stanie jest tylko powinnością *osobistą* parafianina, rozumie się powtarzamy tego, który nie jest równocześnie *patronem* czyli *kollatorem* swojego kościoła.

Wiedeń 26 września.

□ Wspomniałem wczoraj o mowie mianéj w Radzie Państwa przez p. Craińskiego. Dzienniki dzisiejsze podają krótsze lub dłuższe z niéj wyciągi. Była to bowiem mowa ważna i zrobiła wrażenie na słuchaczach. Członkowie Rady z Galicyi trzymali się w ciągu obrad na stanowisku wskazaném dla wszystkich przez przepisy porządkowe. Przemawiali z powodu budżetu o potrzebach kraju i wyjaśniali jego żądania. Przy dyskusyi nad zasadami gdy Węgrzy, Czesi, Kroaci i inni opierali się na stanowisku historyczném i prawném zabierając głos za swemi krajami i swoją narodowością, nie mogli i Galicyanie przemilczeć o położeniu jakie pod tym względem kraj ich zajmuje w państwie. P. Krainski wspomniał o podziale Polski jako o fakcie, i o traktatach wiedeńskich jako o podstawie prawnéj dalszego bytu narodowości polskiéj pod panowaniem Austryi, tudzież odpowiednich mu w każdéj części dawnéj Polski, instytucyach. Wspomniał o przyrzeczeniach monarchów austryackich dla Galicyi i o poniesionych przez nią dla całego państwa ciężarach; wspomniał o wojnach z Turcyą, Rosyą i Francyą, w których Galicya niosła Austryi zarówno z innemi prowincyami pomoc. Zapytał daléj, co otrzymała za to, i starał się dowieść, że przyrzeczenia monarchów i gwarancye traktatów nie zostały spełnione. Starał się dowieść, że winą tego jest administracya złożona po większéj części z ludzi obcych krajowi, i nieznających ani języka ani potrzeb ludności. Stąd wyrodziło się nieukontentowanie i było ono naturalném, koniecznem. Skargi mieszkańców brano za dowód złych chęci. Ulga nie przychodziła. Zaszły wypadki i wstrząśnienia, w których prowincya ta nie wzięła udziału, i do których nie dała powodu, a jednak cierpieć za nie musiała. Tak upłynęły długie lata. P. Krainski przyznał wszakże, że teraz rząd zrobił kroki zmierzające do polepszenia i zamknął mowę swoją nadzieją, że przyrzeczenie hr. Rechberga co do spełnienia traktatów i dobrych chęci N. Pana dla wszystkich narodowości, z pewnością w życie wprowadzoném zostanie.

Na dzisiejszém posiedzeniu szła dyskusya daléj.

Część Literacko-Artystyczna.

WIEŻA Z CZASZEK LUDZKICH *)

na wyspie Żerbi;

Legenda z podróży nad brzegami **A f r y k i.**

I.

Powieść niniejsza, chociaż z rzeczywistego życia wyjęta, mogłaby się niektórym czytelnikom wydawać jako zmyślenie, gdyby nie była dzisiejszemi wypadkami w Azyi mniejszéj aż nadto stwierdzona. Jest to krwawa karta z dziejów muzułmańskiego fanatyzmu, dotąd niezmiennego, nieprzebłaganego po upływie tylu wieków, podobnie jak fanatyzm hebrajski; bo jednego i drugiego źródłem jest dogmat religijny, nienawiść i wytępienie różnowierców nakazujący. Usłyszałem tę powieść w pierwszych latach naszéj pielgrzymki, nad brzegami południowemi śródziemnego morza; zwiedzając Algier, Tunis i Tripoli w zamiarze naukowym, i zbierając tu i owdzie po drodze narodowe legendy, którem zawsze przez wrodzony jakiś pociąg nad samą historyą przekładał. Legenda jest historyą ludu, jest opowiadaniem rzeczy prawdziwych przez niego i dla niego w dramat ułożonych a czasem uroczą cudownością przyodzianych. Jest to spojenie ideału z rzeczywistością, Kalliope i Klio w jednéj parze, dwie wielkie panie w wieśniaczych ubiorach; a wiadomo jak im ten ubiór do twarzy. Każdy tułacz jest trochę *turystą* z musu; jego życie jest nieustanną wędrówką do własnego kraju, do téj Ziemi-świętéj, któréj widmo wiecznie przed nim ucieka, jak na pustyniach Sahary fantastyczne zjawisko rodzinnéj oazy, przed okiem spragnionego araba. Potrzeba ciągłéj zmiany miejsca jest głównem znamieniem wygnańczego życia; co do mnie, gdybym moje własne mógł był wedle méj skłonności urządzić, byłbym już trzy razy ziemię wzdłuż i wszerz objechał.

Zabrałem się tedy w Marsyli z kilkoma ziomkami na spory bryg kupiecki z Tryestu, biorący do 130 beczek wagi morskiéj, najęty na cały czas wycieczki naszéj za półmiesięczną zapłatą, i mający nas najprzód wysadzić w Algierze. Wielu z moich towarzyszów chciało się zaciągnąć do legii zagranicznéj, któréj drugi pułk, jak mówiono, składać się miał szczególniéj z oficerów i żołnierzy polskich z 1831 roku. Przeciwne wiatry i długa cisza morska o kilka dni przybycie nasze do téj nowo zdobytéj francuskiéj osady spóźniły; i nasze służby, w braku potrzebnych zleceń, przez jenerała — rządcę Algieryi przyjętemi nie zostały.

Odpłynęliśmy daléj, z utęsknionêm sercem: „*Enten de proteron pleomen, akahemenoi etor*“, jak to wielokrotnie powiada Homer w Odyssei; żeglując wzdłuż brzegów Afryki ku Bonie, dawnéj *Hippo-Regius*, ojczyznie ś. Augustyna, już także w posiadaniu Francuzów będącéj, a gdziem się spodziewał znane mi tylko z opowiadania starożytności rzymskie odwiedzić.

Mieliśmy za drogmana przechrzczonego Maura renegata z żydowskiego rodu, istnego kosmopolitę, który w sobie samym wszystkie rasy i wszystkie wyznania jednoczył, wszystkiemi językami władał, a dawniéj był podobno w służbie ex-deja algierskiego, podczas jego schronienia się w Neapolu. Był to drugi kardynał Mezzofanti w turbanie kaszmirowym i żółtych pantoflach. To było dostatecznêm w owéj epoce, aby cała załoga naszego statku wpadła w podejrzenie u władz miejscowych; bo i prąwda, że ta twarz azyatycka, dwuznacznym europejskim uśmiechem skrzywiona, zawsze mi sztukę fałszywéj monety przypominała.

W sam dzień przyjazdu, najęliśmy eskortę z kilku jeźdźców arabskich złożoną, pod rozkazami sławnego Jussufa, i przebyliśmy z niemi las wieloma rozbojami słynny, dzielący Bonę od ruin rzymskiego miasta; eskorta w zmowie z odwiecznemi tego lasu mieszkańcami będąca, jest zwykłym haraczem od wszelkiéj napaści podróżnych zasłaniającym. Po zwiedzeniu tych zabytków przedchrześciańskiego świata, kilkokrotnie już piaszczystym całunem simunu przykrytego, wróciliśmy na statek, w zamiarze złożenia jeszcze tego samego dnia winnego hołdu francuskiemu rządcy miasta Bony. Lecz zaledwieśmy zasiedli do stołu, adjutant marynarki rządowej przyniósł nam rozkaz komendanta placu, wzywający do rychłego wydalenia się z portu, ostrzegając nas przytém uprzejmie, że dwaj sławni korsarze greccy pojawili się niedawno po nad brzegami, i liczne ślady łupiestwa po sobie zostawili. Daremnie było reklamować; powodem tego surowego rozkazu była obecność pomiędzy nami drogmana Aly, znanego ajenta ex-deya algierskiego. Po zwiedzeniu naszych beczek na komorze celnéj, dla odnowienia zapasu wody i po przekonaniu się, że ani prochu, ani strzelb angielskich nie zawierały, dano nam z pewnym przyciskiem radę pojechania w dalszą drogę. Te wszystkie ostrożności, dziś zbyteczne, mogły być potrzebne w owym czasie, kiedy zdobycie Algieryi, jeszcze nie dość ubezpieczone, wymagało nieustannego i najtroskliwszego czuwania.

W ciągu kilkudniowej przeprawy z Bony do Tunis, myśl moja była zajęta wielkiemi pamiątkami któreśmy mieli w tém mieście napotkać; Mariusz i Kartago, święty Ludwik król i Abenserrajowie wygnańce; na cały miesiąc ponętnych nauk i niedoznanych wrażeń! Lekki wiatr nas pędził na téj drodze odbytéj bez żadnego ciekawszego wydarzenia, oprócz nieznośnego 50cio-stopniowego upału, pod którym już niektóre metale, jak np. kompozycya Darceta, topnieć zaczynają. Jednej nocy wszelako mieliśmy popłoch; po lewéj stronie postrzegliśmy długi czarny statek bardzo dwuznacznego wejrzenia, i niedający żadnej odpowiedzi na nasze wołanie. W jednéj chwili stanęliśmy wszyscy na pokładzie dobrze uzbrojeni i gotowi na wszelki wypadek. Zbliżywszy się na strzał pistoletu, tajemniczy statek zwrócił się nagle na lewo w tył, i zniknął w nocnym pomroku. Był to zapewnie ów korsarz grecki, który nam grzecznie od saméj Bony towarzyszył. Zamiary jego były widoczne; gdyby nas nie był zastał dobrze przygotowanych do przyjęcia go jak się należało, bylibyśmy mieli walkę morską wśród nocy, oko w oko, pierwszą zapewnie podobną dla każdego z naszych początkujących żeglarzy.

Pobyt nasz w Tunis, sowicie nam odpłacił za dwie poprzednie stacye; spędzaliśmy dnie całe w kartagińskich polach, a wieczorem w Abdalleah byliśmy przez konsula angielskiego jak najgościnniéj przyjmowani. Po narządzeniu naszego brygu, cokolwiek w przeprawie uszkodzonego, wyruszyliśmy do Tripoli, chcąc zwiedzić po drodze przystanie *Medhia, Suza, Sphakus*, a szczególniéj wyspę *Żerbi* pieśniami Homera już wsławioną.

Ta wyspa, dawniéj *Zirba, Hirba* lub *Lothophagitis insula*, położona w zatoce *Kabes* między 33° szerokości północnéj, a 10° długości wschodniéj, była siedliskiem Mariusza po wygnaniu jego z Afryki. Patrząc nań z zatoki, nic najprzód szczególnego nie przedstawia, oprócz ogromnych drzew daktylowych, największych jakie dotąd mi się widzieć zdarzyło, po bardzo płaskim i mało urodzajnym gruncie rozsianych. Ich gałęzie, złotemi gronami daktylów obarczone, aż do ziemi warkocze swoje zchylają; są to zapewnie *lotusy* Odyssei: drzewa oliwne też, przecudnej piękności. dochodzą czasem wielkości naszych dębów. Zerbi słynie rękodzielnią téj deszczem nieprzeniknionej przędzy, z któréj Arabowie swoje burnusy wyrabiają, i naczyń glinianych pięknego rzymskiego kształtu. Handluje z lądem wielką ilością daktylowego wyskoku i bardzo delikatną wełną; woda jest powszechnie słonawa jak woda morska. Jest ona o mniéj więcéj 180 mil morskich od Tripoli, i należy dzisiaj do tunetańskiego rządu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Odcinek ten stanowi 1szą część zbioru powieści przez P. Krystyna Ostrowskiego, mających wyjść pod tytułem: „Legendy narodowe.“

Mówiło kilkunastu radzców, między innymi p. Strasser, hr. Auersperg, hr. Apponyi, p. Majlath.

Wrocław 25 września.

† Zjazd warszawski ma się odbyć nie 14go lecz 11go października. Zmiana ta ma być skutkiem życzenia Księcia Rejenta, który d. 15go października chce być osobiście obecnym obchodowi rocznicy urodzin ojca swego Fryderyka Wilhelma III, połączonemu w tym roku z obchodem 50-letniéj rocznicy założenia uniwersytetu berlińskiego. Przybędą na tę uroczystość do Berlina największe znakomitości naukowe z całych Niemiec. Nie obejdzie się bez tego, aby i téj sposobności nie użyto do objawienia uczuć wzywających Prusy do wytrwania w usiłowaniach przygotowujących jedność Niemiec. Panującemu nad krajem, mianującym się z chlubą krajem inteligencyi, i uważającym w niéj jeden z głównych filarów swojéj politycznéj budowy i swego bytu, nie wypada może, w chwili uczczenia pamięci ojca i słynnego w świecie nauką dzieła jego, nie być w stolicy obecnym. Jest nawet prawdopodobnem, że Książę Rejent nie omieszka korzystać z nastręczającéj się mu sposobności, i publicznie objawić swoje względem obchodzonéj uroczystości stanowisko. Chwila to nadzwyczaj dogodna, aby kilku słowami powiększyć nietylko popularność imienia swego w Niemczech, ale i sprowadzić rozbitą obecnie w różne kierunki opinią publiczną na jednę drogę, i wzmocnić na nowo zaczynające się nieco chwiać narodowe zaufanie.

W skutku tego przyspieszenia terminu zjazdu warszawskiego, naznaczony także jest inny dzień na widzenie się Księcia Rejenta z królową angielską przed powrotem jéj do Anglii. Nastąpi to d. 6 października. Wczoraj zaś Książę Rejent udał się dla powitania królowéj do Akwisgranu, gdzie dziś była oczekiwana. Powtórne widzenie się będzie w Koblenc. Wtedy Książę Rejent będzie miał z sobą barona Schleinitza, a ponieważ królowéj towarzyszy lord Russell, wnoszą ztąd, że to powtórne widzenie się, na parę dni przed zjazdem warszawskim, nie będzie bez politycznego znaczenia, i wywrze zapewne wpływ na postawienie się Prus w Warszawie. Wnoszą ztąd daléj, że zjazd warszawski odbędzie się, chociaż nie z bezpośrednim, to z pośrednim udziałem Anglii, któréj tłumaczem w odbyć się mających konferencyach będą Prusy. Wnoszą wreszcie z tego wszystkiego, że zjazd warszawski będzie miał większe znaczenie, aniżeli je przypuszczają dzienniki liberalne, bo od zjazdu tego, tak mniema prasa feodalna, pocznie się zwrot w ogólnéj polityce europejskiéj. Jeden z ostatnich numerów paryskiego dziennika *Courrrier du dimanche* zamieszcza cały program przyszłéj konferencyi warszawskiéj, składający się aż z 8 punktów, mieszczących w sobie całkowitą restauracyą stosunków europejskich. Prasa niemiecka śmieje się słusznie z tak dokładnéj znajomości tajników dyplomatycznych dziennika posledniejszego znaczenia. Niechaj się raczéj śmieje z *Kreuzzeitung* i podobnych jéj prowincyonalnych koleżanek, bo dziennik francuski wyraźnie ich się trzymał, gdzie swój program koalicyjny układał. Śmieszności są i w jednéj i w drugiéj prasie, i garnek kotłowi niesłusznie przygania, że smoli.

W radzie ministrów odbywają się teraz częste konferencye, o których słychać, że się w większéj części do czynności przyszłego sejmu odnoszą. Najważniejszym zaś narad tych przedmiotem ma być obmyślenie funduszu na stałe powiększenie budżetu ministerstwa wojny, spowodowane powiększeniem zreorganizowanéj armii. Dla gabinetu będzie to najdrażliwszy punkt w obec przyszłego sejmu. Jeżeli sytuacya Europy będzie krytyczna i groźna, rząd mało dozna trudności w przeprowadzeniu zamiarów swoich; w przeciwnym razie opozycya sejmu może się okazać nieprzełamaną. Już samo uznanie dokonanéj reorganizacyi armii, która miała być tylko tymczasową a jest oczywiście stanowczą, nie nastąpi bez trudności. Cóż gdy przyjdzie do uchwalenia nowych funduszów? W razie przyłączenia się gabinetu do polityki restauracyjnéj, większość liberalna Izby poselskiéj stanie się tem upartszą.

Hamburg 20 września.

Piszą z Kopenhagi, że król Fryderyk VII przepędziwszy lato w swym pałacu letnim w okolicy Flensburga, skąd odbywał wycieczki do pobliskich czarujących miejsc nad brzegami wschodniemi księstwa, zamyśla za kilka dni powrócić do Kopenhagi.

D. 1 października zbierze się w Kopenhadze sejm krajowy (Rigsdag) tojest reprezentacya szczególna dla królestwa duńskiego. Powiadają, że powrót króla wiąże się z ukończeniem prac prawodawczych, które rząd przygotował na przyszłą sesyę Rigsdagu. Wieść o zebraniu sejmu państwa (Rigsraad) tojest reprezentacyi ogólnéj państwa na nadzwyczajne posiedzenie, krążyła powszechnie; lecz zdaje się, że zamiaru tego, jeżeli istniał, zaniechano na teraz.

Gazety niedawno zajęte były dokumentem politycznym w téj chwili mało interesu budzącym, bo już przed dwoma laty wydanym. Książę Fryderyk Chrystyan, dziedziczny w domu Augustenburgów (nie mieszać go z Chrystyanem następcą domniemanym korony duńskiéj), zaprotestował w tym dokumencie przeciw uznanemu następstwu korony duńskiéj. Chwila po temu nie wybrana stósownie. Kiedy oczy Europy zwrócone na Włochy i na barbarzyństwa w Syryi, nikt się nie kłopota o następstwo duńskie. Jednak niezawadzi tu dodać kilka słów o rzeczy dokonanéj, dla wyświecenia niestósowności owéj protestacyi. W r. 1852 pięć wielkich mocarstw podpisało d. 8 maja w Londynie wraz z Danią i Szwecyą traktat stanowiący porządek następstwa w całéj monarchii duńskiéj. Według tego traktatu korona spada na księcia Chrystyana Glüksburgskiego i jego następców po mieczu z małżeństwa obecnego. To postanowienie międzynarodowego traktatu uświęcone zostało roku następnego przez prawo następstwa, ogłoszone d. 31 lipca 1853. Przed stanowczém ukończeniem téj sprawy, król duński idąc za radą kilku mocarstw, postanowił wynagrodzić księcia Augustenburskiego, którego dobra sekwestrowane późniéj skonfiskowane zostały w skutek udziału w powstaniu 1848 r. Książę otrzymał przeszło 13,000,000 złotych polskich pod warunkiem podpisania aktu zrzeczenia się zupełnego jakichbądź pretensyj późniejszych z uszczerbkiem dla monarchii. W akcie tym podpisanym przez niego w Frankfurcie 30go grudnia 1852, książę Augustenburski wyraża się w ten sposób: „Przyrzekamy i oświadczamy nadto odnośnie do nas i całéj naszéj rodziny na słowo książęcego naszego honoru, że nigdy i w żaden sposób sprzeciwiać się nie będziemy decyzyom już zapadłym lub zapaść mogącym co do urządzenia następstwa dziedzicznego w krajach połączonych pod berłem króla duńskiego, ani też organizacyi jego państwa“. Akt ten zrzeczenia podpisany, a 13 milionów złp. wyliczone księciu zostały tytułem wynagrodzenia. Po sześciu latach książę dziedziczny, syn starszy księcia Augustenburgskiego, który 1852 roku doszedł 23go roku życia, pospieszył w styczniu 1859 korzystać z epizodu kwestyi duńsko-niemieckiéj i wystósował za życia ojca ową w mowie będącą protestacyę. Zastrzega w niéj pretensye do dziedzictwa, którego się zrzekł ojciec w 1852 r. jako głowa domu dla siebie i swéj rodziny przeciw urządzeniom postanowionym przez pięć mocarstw, a w liczbie ich Prusy i Austryą. Akt ten porównano bardzo trafnie z manifestem znanym hr. Montemolin i jego brata, którzy po rokoszu spełzłym na niczém w Hiszpanii, okupili wolność zrzeczeniem się solenném, a odwołali również solennie, wydostawszy się za granicę, owe zrzeczenie.

Z nad Renu 24 września.

E. Królowa Wiktorya wyjedzie jutro rano z Antwerpii i przybędzie na noc do Frankfurtu w przejeździe do Koburga. Stać będzie w hotelu angielskim, który całkowicie dla niej na dzień jeden zamówiony. Towarzyszy jej lord John Russell. Lord Clarendon życzył sobie złożyć jej uszanowanie i widzieć się z jej ministrem spraw zagranicznych, lecz od dni trzech wstrzymany jest w Wiesbadenie napadem pedogry. Pobyt królowej w Koburgu wśród grona rodziennego, przedłuży się do d. 8 października; 9go książe Rejent Pruski wraz z księżną oczekiwać jej będą w Koblencyi, i dwa dni z nią przepędzą. Minister spraw zewnętrznych p. Schleinitz przybędzie z księciem, dla porozumienia się z naczelnikiem *foreign office.* Jeżeli takowe stanie się łatwem i zupełnem, zjazd Warszawski nabędzie większego znaczenia, i nadany mu zostanie charakter polityczny, któregoby w przeciwnym razie uniknąć chciano. Od usposobienia więc Anglii zależy podobno, czyli ministrowie spraw zagranicznych bar. Schleinitz i hr. Rechberg towarzyszyć będą monarchom swoim do Warszawy, i czy tamże przyjdzie do spisania jakowego aktu dyplomatycznego. Jeżeli monarchowie ograniczą się tylko na ustnem zniesieniu się, zawarcie umowy piśmiennej z gabinetami wiedeńskim i berlińskim powierzone mieć będzie w Wiedniu p. Bałabin ze strony Rosyi. Tak w Berlinie jak na dworach mniejszych państw niemieckich żywe objawia się zadowolenie ze zbliżenia się trzech mocarstw do siebie. Skłonienie Rosyi ku Austryi przypisują tu wpływowi nie tylko księcia Rejenta ale i Cesarzowej panującej rosyjskiej, u której szczególniej przełożenia i usiłowania brata, księcia Aleksandra heskiego skuteczny przystęp znalazły. Stronnictwo liberalne niemieckie w obec zjazdu warszawskiego w trudnem znajduje się położeniu; cieszy się i trwoży zarazem. Radość jego pochodzi z przewidywanego związku przeciw Francyi — obawy z kierunku jaki panujący niemieccy zechcą nadać polityce wewnętrznej. Przemaga mniemanie, że rządy zabespieczone zewnętrznie, zechcą i wewnętrznie umocnić się, i to nie na drodze reform i ustąpień, lecz jedne wstrzymując się w dążnościach liberalnych, drugie odpychając je stanowczo. Opowiadają tu, że już w umyśle księcia Rejenta zwrot ku innemu kierunkowi daje się spostrzegać i że ten się objawił w zajściu z ministrem spraw wewnętrznych hr. Schwerinem, z powodu manifestacyi ulicznej w Berlinie, w której policya brak sprężystości, a raczej ściśle trzymanie się legalności okazała. Książe Rejent miał nieukontentowanie swoje oświadczyć hr. Schwerinowi i na tłómaczenie się jego odpowiedzieć, że jakkolwiek Prusy zostają pod rządem konstytucyjnym, on wymaga aby władza była silną, i ażeby legalność nie odejmowała możności utrzymania spokoju i porządku. W skutku tego oświadczenia miał minister nowe rozporządzenia wydać dyrektorowi policyi bar. Zedlitzowi i odtąd działanie jej ma się stać sprężystszem i czujniejszem.

Zabór państwa papiezkiego uważają tu najgorliwsi nawet przyjaciele sprawy włoskiej jako czyn gorszący i niebespieczny. Od dawna można go było przewidywać, lecz nikt nie sądził aby w ten sposób Piemont chciał go dokonać, i aby Francya spełnić go dozwoliła. Artykuły dzienników rządu francuzkiego potępiających go, odwołanie p. Talleyranda z Turynu a p. Nigra (?) z Paryża nie potrafiły przekonać opinii publicznej, która rząd cesarski obwinia o wspólnictwo z Wiktorem Emanuelem. Jenerał Lamoricière przed porażką jakiej doznał, nie tail trudności swego położenia, i małą ufność pokładał w wojsku niedostatecznie uorganizowanem; miał on się o niem w ten sposób wyrazić, „Hołotę Garibaldego potrafię pobić, lecz regularne wojsko piemonckie moją hołotę pobije.“ Listy z Rzymu pisane już po najściu Piemontu donoszą, że takowe było tam od dni kilku spodziewane. Dowiedziawszy się o niem Ojciec Ś. rzekł „Bóg nas doświadcza! lecz biada tym, którzy nad nami odnoszą zwycięztwo.“ Ufność jego i wiara pozostaje niezachwiana. Nigdy Pius IX nie miał zamiaru opuszczenia Rzymu. Troskliwość którą okazały w tym względzie rządowe dzienniki paryzkie, była zbyteczna.

W Lipsku wyszła w tych dniach z druku nowa broszura Iwana Gołowina pod tytułem „*La Pologne et la Russie.*“ P. Gołowin znany wygnaniec rosyjski z czasów Cesarza Mikołaja, i autor kilku pism o Rosyi, stał się w tej broszurze tłómaczem sposobu zapatrywania się na stosunki Rosyi do Polski, jaki się dziś między wielu jego rodakami liberalne wyznającymi wyobrażenia spostrzegać daje. Przypisał on to nowe pismo Cesarzowi Napoleonowi. Równie jak książe Dołgoruków, nie szczędzi ostrych przygan rządowi rosyjskiemu, uskarża się na niemoralność, przekupstwo, obłudę systematu który podług niego dotąd się tam utrzymuje. W religii panującej nie upatruje żadnej podstawy moralnej, i twierdzi „że Rosya przyjmując wiarę państwa greckiego, a więc kraju i narodu zbutwiałego, nie zaszczepiła w sobie żadnego żywotnego zarodu, lecz raczej chorobliwym przejęła się pierwiastkiem.“ Pan Gołowin zdaje się objawiać wszechsłowiańskie dążności, kończy bowiem pismo swoje temi słowy „Twierdzić że Rusin i Rosyanin jest innego pochodzenia, jest to kłamstwo dziejom zadać, i wolimy zaprawdę wierzyć podaniu o trzech braciach Lechu, Czechu i Russie.“ Jakikolwiek sąd utworzyłby sobie czytelnik o wartości pisma p. Gołowina, godzi się na nie zwrócić uwagę, jako na wyraz przekonania czyli wielu Rosyan, czyli nawet jednego Rosyanina.

C. k. Minister sprawiedliwości przeniósł Marcelego Czajkowskiego, sekretarza sądu i zastępcę prokuratora rządowego przy sądzie obwodowym w Złoczowie, na własną jego prośbę do rządu krajowego we Lwowie, a Juliana Garbowskiego, adjunkta sądowego przy tymże sądzie krajowym, za mianował sekretarzem sądu i zastępcą prokuratora rządowego przy sądzie obwodowym w Złoczowie.

Wiedeń 26 września. Rozprawy Rady państwa zbliżają się do kresu. Roztrząsanie budżetu było tylko materyalną stroną właściwego działania tej korporacyi. Nie posłużyło ono do modyfikacyi dochodów i wydatków, bo obecny stan finansów, tudzież stan niepewny Europy, a przedewszystkiem dotychczasowy system rządowy, nie pozwalały o racyonalnej myśleć reformie; — ograniczono się przeto do zalecania oszczędności. Rozprawy te jednak nad budżetem posłużyły do głębszego zbadania stanu państwa i przygotowały niejako Radę do traktowania sprawy urządzenia monarchii na odmiennych niż dotąd zasadach. Po zwalczeniu rewolucyi, rząd zmierzał do centralizacyi, lecz różnice narodowe większą stały się tu przeszkodą, niż instytucye prowincyonalne, sprowadzone już poprzednio do czczej formy. System ten, jak wykazały rozprawy Rady, nie przyniósł spodziewanych owoców, i nie mógł być doprowadzony do ostatecznych krańców. Z dwóch głównych stronnictw w Radzie, większość pragnie powrócić do stanu przedrewolucyjnego, zachowując z lat późniejszych zmiany zaszłe na polu socyalnem, i reformując przeszłość na zasadach wolności; mniejszość zaś pragnie wzmocnienia jeszcze centralizacyi nie za pomocą biórokracyi, jak dotąd było, lecz za pomocą konstytucyonalizmu. Słusznie przeto zdefiniowano większość, nazywając ją partyą węgierską, bo Węgry najdłużej zachowały się wolnemi od centralizacyjnego dążenia; jak słusznie mniejszość nazwano partyą niemiecką, bo w niej liberalizm niemiecki przedstawia się najwydatniej. Chce ona i dla tego na Niemczech się oprzeć, żeby znaleść siłę przeciw ciążeniu czy to węgierskiemu czy słowiańskiemu monarchii austryackiej. Wypowiedział to już dość jasno niejeden z członków mniejszości. Gazety wiedeńskie, które z małym wyjątkiem są za Austryą niemiecką, stawają w obronie wniosku mniejszości, którego formułą jest konstytucya parlamentarna. Bożyszczem też ich jest Maager, który dla tego, że pochodzi z najdalszej stacyi niemieckiej w cesarstwie, bo z Siedmiogrodu, reprezentuje właśnie ten kierunek parcia ku wschodowi, który jest zewnętrznym polityki niemieckiej objawem.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa zabrał głos naprzód p. Kraiński. Krótko tylko podały treść przemowy jego dzienniki wiedeńskie, których używamy za materyał do skreślenia obrad tego zgromadzenia. Mówią one tylko, że p. Kraiński stawa po stronie wniosku większości, jako broniącego praw historycznych i narodowości; że przechodzi naprzód historycznie stosunek Galicyi do monarchii austryackiej, mówi o prawach służących narodowi polskiemu i wpływie biórokratycznych urządzeń.

Vaterland tak głos jego streszcza: „P. Kraiński rozbiera wotum większości przedewszystkiem ze stanowiska kraju, do którego należy; w kierunku oznaczonym przez to wotum leży jedyny system, który i w tym kraju może przynieść pomyślność za sobą; zlanie się dążeń narodowych z rewolucyjnemi wiele złego na kraj ściągnęło; popycha ono dzielne talenta na błędne drogi albo je skazuje na milczenie. Galicya przyniosła z sobą podczas wcielenia do związku krajów austryackich właściwe swoje instytucye — organizm społeczny i polityczny — lecz takowe musiały ustąpić miejsca nowym urządzeniom, których zaprowadzenie powierzone było biórokracyi nieznającej języka. Ztąd wynikł dualizm w łonie narodu; zaufanie nie mogło zapuścić korzeni. Lubo Galicya nie może wykazać nadzwyczajnych specyalnych usług jak niejeden z krajów austryackich, wszelako ponosiła ona z gotowością zarówno z niemi ofiary, a nie korzystała w równym stopniu z urządzeń przez rząd przedsiębranych w celu podniesienia dobrego bytu, oświaty i t. p. Mówca zwraca uwagę na przyrzeczenie instytucyj narodowych zawarte w akcie kongresu wiedeńskiego, i w końcu oświadcza się za wnioskiem większości“. Główny szermierz z przeciwnego obozu dziennikarskiego, *Presse,* tak skreśla głos p. Kraińskiego: „Oświadczył się on (Kraiński) za wnioskiem większości, i mniema, że wniosek mniejszości chce wspierać system tamujący rozwój narodowości i dla tego w konsekwencyach swoich dałby się nakłonić do samobójczej maksymy upatrywania dążności rewolucyjnych w usiłowaniach narodowych. Galicya, odłam dawnego państwa polskiego, przyniosła z sobą, wcielona będąc do monarchii austryackiej, różnorodne społeczne i polityczne instytucye, które napróżno biórokracya nieznająca języka krajowego wyplenić usiłowała. Ztąd powstał dualizm, który wszelkie zaufanie uczynił niemożebnem. Galicyi nie dostały się w równym udziale zakłady podnoszące dobry byt, jakim się inne prowincye cieszą, i dużo jeszcze braknie Galicyi, żeby je doścignęła. Mówca potępia politykę faktów spełnionych. Podział Polski jest owocem tej polityki z r. 1815. Wtedy jednak Polakom rozdzielonym pomiędzy Austryę, Rosyę i Prusy zapewniono narodową reprezentacyę, a urzeczywistnienie tego prawa należnego jest, czego mówca od przyjęcia wniosku większości wygląda“. Inne dzienniki o wiele krócej i ogólniej głos ten podały, i dla tego na teraz poprzestajemy na obu powyższych streszczeniach jego.

Książę Salm zwraca się naprzód przeciw żądanej wczoraj przez Maagera ustawie konstytucyjnej, nazywając ten wniosek bladem odbiciem mądrości politycznej Rottecka. Konstytucya podobna stworzy niezawodnie jedność, wszelako jedność martwą. Ostrzegano słusznie przed experymentami, a konstytucya byłaby również takim experymentem, już przesądzonym nawet. Wniosek mniejszości dąży w ostateczności swojej do konstytucyi reprezentacyjnej, która jeśliby dla ogółu państwa była wydaną, to dla krajów jego pojedyńczych zawsze będzie oktrojowaną. Przez postawienie ogólnych zasad: autonomia i historyczno-polityczne odrębności, wskazany jest we wniosku większości ogólny jego kierunek.

Dr Hein wyrzeka się, jakoby poza wnioskiem mniejszości ukrywała się myśl konstytucyi. Ks. Salm przytacza na to wyrazy Maagera. Spór przechodzi w docinki.

Baron Lichtenfels przeciw wnioskowi większości. Jeżeli takowy daje Węgrom oparcie się na przeszłości, która już nieistnieje, jak to sami stronnicy tego wniosku przyznają; innym prowincyom daje tylko odpowiednie, ale nowe instytucye, by je dorównać do Węgier. Nie lepiejże odrazu dla całej monarchii nowe skreślić podstawy społecznego porządku? Autonomia przez większość zalecana nie da się pogodzić z jednością, bo ta ostatnia wymaga tożsamości praw i współdziałania w ich wykonaniu. Mówca przykładami rzecz stwierdza z zakresu prawa cywilnego i kryminalnego; a bardziej to jeszcze wykazuje się zasadniczo: na drodze prawodawstwa rozpadłaby się monarchia na tyle odrębnych terrytoryów ile jest prowincyj. Między obu wnioskami jest ta różnica ogromna, że większość dąży do unii personalnej, a mniejszość do jedności państwa.

Wice-prezes zgromadzenia Szögyenyi, w długiej mowie broni wniosku większości, ze stanowiska przedewszystkiem węgierskiego. Dla niego konstytucya węgierska nie przestała istnieć, lecz tylko jest zawieszoną; sankcya pragmatyczna jest węzłem monarchię łączącym; idzie teraz o postawienie jej w zgodzie z potrzebami całej monarchii, zrównanie w innych krajach koronnych instytucyj z węgierskiemi i przypuszczenie wszystkich stanów do równego udziału w życiu publicznem. Zewnętrzne środki zjednoczenia, jakiemi są ujednostajnienie form, niwelacya, biórokracya, centralizacya, niemają w sobie siły ożywczej, lecz owszem zabijają wszelką wolność tak osób jak korporacyj lub krajów, a przeto i państwa jako składowego ich i zbiorowego utworu. Mówca odpiera zarzuty co do dążeń separatyzmu, przywrócenia feudalności, uciskania wyznań i narodowości.

Hr. Hartig zarzuca obu wnioskom zarówno brak jasności — wszelako nie zgłębia przyczyn tej niejasności, a możnaby je przytoczyć, bo się ona znalazła w zarzutach obustronnych. Obie strony lękają się zajść w konsekwentnem przeprowadzeniu swych wniosków do rezultatów sprzecznych, jakiemi są z jednej strony feudalizm, z drugiej jedność z konstytucyą i parlamentem. Hr. Hartig, chcąc być praktycznym, dąży do sformułowania projektów, i zamknięcia ich w osobnym memoryale. Gdy jednak powiedziano mu, że się to nie zga-

dza z porządkiem obrad, przeto myśli swoje w kilka streścił punktów. Aby go jednak nie posądzano o rozdwojenie, zgadza się warunkowo na wniosek większości, wnosząc, aby granice takowego uwydatnić czterema pojęciami: centralny organ państwa, prawodawstwo ogólne, obywatelstwo ogólne i reprezentacya interesów.

Hr. Nostic rozbiera różnice obu wniosków wydziału, a rezultatem tego jest, że jeden chce Austryi taką jaką była przed laty, a więc jaka istnieć może, drugi zaś, jaką ją mieć pragną w abstrakcyi. Nie lęka on się dążeń odśrodkowych, gdyż przeszłość kilkowieczna świadczy o dośrodkowej tendencyi krajów monarchii. Separatyzm mógłby się tylko na drodze rewolucyjnej rozwinąć, a naprzeciw takowej staje lojalność i dynastyczny interes.

Biskup Strossmayer wykazuje właściwości ludów, które nie tylko polityka, ale nawet sam chrystyanizm musiał uwzględniać. Idealny projekt państwa przez mniejszość zalecany, nie ma podstawy w ludach, a duch jego jest rewolucyjny. Bezwzględna idea narodowości prowadzi do anachronizmu, i niezdolna jest tworzyć podstawy państwa, lecz pominięcie jej grzeszy przeciw dziełu Opatrzności, która ludy obdarzyła różnicami mowy i charakteru. Wzgląd na narodowości nie osłabia monarchii, jeśli idea monarchiczna wkorzenioną jest w serca ludów. Biskup stawia przykład Kroacyi. W końcu mowca oświadcza się za wnioskiem większości.

Hr. Almasy idzie za głosem Szögyeniego; hr. Mercandin broniąc wniosku większości, dowodzi, że oświadczenie członków węgierskich zasłania ich przed zarzutem separatyzmu.

Hr. Wolkenstein jest za wnioskiem większości. Zgromadzenie nie ma misyi ustawodawczej, nie może rozstrzygać kwestyj organizacyjnych afirmatywnie lub negatywnie, wniosek więc większości może tylko zaczepić się o stosunki prawne dawniej istniejące. Wniosek zaś mniejszości jest negacyą tego co było i co jest, i chce stworzyć rzecz zupełnie nową. Mowca przekłada zbyteczne obstawanie przy przeszłości, choćby z poświęceniem wymagań poprawy, nad brak przywiązania do niéj i gonienie za ideologicznemi planami uszczęśliwiania. Nareszcie przechodzi do Tyrolu, swojego kraju rodzinnego, z którego czerpie przykłady z lat wojen francuzkich na dowód przywiązania kraju do dynastyi.

Vraniczany broni praw Kroacyi i Słowenii, które poręczone im zostały, a tylko czasowo zawieszonemi są. Teraz należy oczekiwać ich przywrócenia; nakoniec na podstawie sankcyi pragmatycznej żąda przyłączenia Dalmacyi do obu wspomnionych prowincyj.

Wohlwend mówi za wnioskiem mniejszości, opierając się na wywodach Lichtenfelsa. Ks. Schwarzenberg za wnioskiem większości. Takowy nie jest sformułowany, bo tylko monarcha ma moc wydawania praw, a Rada jest zbiorem ludzi powołanych przez zaufanie, a nie umocowanych do projektowania ustawy. Hr. Hartig wziął te słowa do siebie, iż ułożył swój wniosek w paragrafy. W końcu książę Colloredo mówi za wnioskiem większości. Zasady w nim wyrażone mogą ukoić umysły wzburzone i obudzić ufność; na nic się niezda obiecywać, trzeba czynami okazać, iż jest zamiar polepszenia organizacyi państwa. Choroba jest ciężka, trzeba operacyę spiesznie wykonać. Mowca wreszcie kończy przychyleniem się do wczorajszego oświadczenia Auersperga, że tu nie idzie jedynie o Węgry, lecz o całe państwo.

Na tem się skończyło posiedzenie $4\frac{1}{2}$ godzin trwające.

— JCKAp. Mość nakazał Augusta Lenk de Wolfsberg konsula w Trebizondzie, przenieść do Jerozolimy; Karola Dragorycza, konsula w Skadarze, do Trebizondy; wicekonsula Jerzego Martyrt z Tulczy do Mostaru z tytułem konsula; następnie zamianował: Józefa Dubraczycza wicekonsula w Mostarze, konsulem w Skadarze; Aloizego Wiskowicza, honorowego wicekonsula w Sulinie, wicekonsulem w Tulczy; ajenta konsularnego Santi Scotto w Ineboli, honorowym wicekonsulem w Sulinie.

— Transport żołnierzy zaciągniętych ostatniemi czasy do wojska papieskiego i wysłanych do Ankony, już się tam nie mógł dostać i wrócił do Wiednia, skąd go koleją żelazną odesłano do Galicyi.

— *Presse* zebrała różne wiadomości z Tryestu z 23go. Pracują tam bardzo gorliwie około urządzenia i uzbrojenia bateryi; wszystkich oficerów marynarki nie będących w służbie czynnej, powołano napowrót. W Miramare, gdzie bawi Arcyks. Maksymilian, założono stacyę telegrafową, aby Arcyksiąże mógł być spiesznie zawiadamianym o wszystkich ważniejszych wypadkach i wydawał bezzwłocznie rozkazy. Wieczorem 22go odbywano w kilku domach w Tryeście rewizye z powodu podejrzeń o tajne knowania. Pożyczka miejska nie przyszła do skutku, i gmina czekać musi przyjaźniejszej chwili, lecz okoliczność ta niedozwala przedsiębrać zamierzonych budowli publicznych, które mogłyby wiele rąk zatrudnić.

— Znane już z depeszy telegraficznej rozporządzenie rządu namiestniczego w Wenecyi z d. 20 b. m. brzmi:

„Aby zniweczyć zabiegi około wprowadzania broni i pism podburzających, aby zapobiedz wkradaniu się pokątnie osób niebezpiecznych i zatamować namowy do tajemnego zbiegostwa za granicę, nakazanem zostało, aby straże wojskowe i patrole wzdłuż granicy używały broni swojej w sposób najrozleglejszy we wszystkich tych przypadkach, w którychby ktokolwiek starał się usunąć od zadosyć uczynienia wezwaniu. Aby zapobiedz nieszczęśliwym następstwom, ogłasza się, że każdy zawezwany przez żołnierza na straży stojącego lub przez patrol, ma bezzwłocznie stanąć, w przeciwnym bowiem razie sam sobie winę przypisze, jeżeli broń na niego się obróci. Za staraniem władz politycznych, niniejsze obwieszczenie ma w powiatach nadgranicznych jak najstaranniej być ogłaszane, a nadto takowe umieścić należy na słupach granicznych po miejscach najwięcej uczęszczanych.—Wenecya dnia 20go września 1860.—Prezydium namiestnicze królestwa Lombardzko-Weneckiego“.

— JCKAp. Mość dozwolił przyjąć i nosić ordery zagraniczne: JCW. Arcyks. Józefowi jen.-majorowi, order domowy bawarski ś. Huberta; JCW. Arcyks. Rajnerowi jen. majorowi, wielką wstęgę hesko-darmstadzkiego orderu Ludwika; fmp. i pierwszemu adjutantowi swemu hr. Franciszkowi Folliot de Crenneville, wielką wstęgę heskiego orderu Ludwika; fmp. bar. Zygmuntowi Reischach i fmp. hr. Maurycowi Braida, w. wstęgę heskiego orderu Filipa; fmp. bar. Paumgartten w. wstęgę holenderskiego orderu wieńca dębowego.

Podpułk. Aleks. Toth z 6go pułku kirasyerów hr. Walmoden, posunięty został na stopień pułkownika i zamianowany dowódzcą 1go pułku huzarów JCMci, w miejsce pułkown. Platona Bakałowicza, uwolnionego aż do odzyskania zdrowia.

Francya.

Constitutionnel podaje niektóre szczegóły uzupełniające zawarty w dzienniku rządowym opis pobytu cesarstwa w Algierze:

„W końcu uczty danej w d. 17 w Algierze przez Cesarza, Bej tunetański wzniósł toast za zdrowie JCMości, który p. Rocher konsul francuski w Tunis następnie wytłomaczył:

„Za zdrowie N. Cesarza Francuzów, któremu składam dzięki za znamienity zaszczyt jaki mi uczynił wzywając mnie abym go powitał. Tem bardziej cieszę się tą wysoką łaską, iż wiem, że jestem pierwszym muzułmańskim monarchą, któremu ten wielki zaszczyt przypada w udziale.“

Jego W. dodał że będzie się starał iść w ślady Cesarza, gdyż tym sposobem zapewni szczęście swych ludów.

Cesarz odpowiedział mniej więcej w tych słowach:

„Wznoszę toast za zdrowie Beja tunetańskiego, dobrego i szlachetnego mego sprzymierzeńca, i radować się będę szczęściem jego ludu.“

Bej wręczył Cesarzowi dyamentami osadzony order „Niszanu.“ Cesarz ozdobił Beja wielką wstęgą legii honorowej.

Gdy deputacya dziewcząt żydowskich i maurytańskich przedstawioną była Cesarzowej, Maurytanki miały według ustaw Proroka twarz zasłoniętą, tak iż przez kwefy z tkanki świetnej białości zaledwo dojrzeć można było ich dumne i łagodne oczy. Cesarzowa chcąc widzieć odkryte twarze tych dziewcząt prosiła aby się oddalili oficerowie pełniący służbę honorową przy jéj osobie i pozostała na chwilę sama z uroczą deputacyą wysłaną do niej przez ludność krajową Algieryi.

„*Monitor* donosi o powrocie Cesarstwa:

„Cesarstwo wylądowali niespodziewanie w Port-Vendres, aby nieprzebywać zatoki lyońskiej. Pomimo burzliwego morza i silnego wiatru, podróż odbyła się bez przygody. — Wielki smutek czekał Cesarzową. Wysiadając na ląd francuski dowiedziała się ona dopiero o śmierci ukochanej swéj siostry księżnéj Alby, lecz potrafi ona znieść tę bolesną stratę z męstwem i rezygnacyą. D. 23 przybyli Cesarstwo o godz. 6½ do bram Saint-Cloud, gdzie czekał niecierpliwie Cesarzewicz, aby powitać dostojnych rodziców. W. marszałek pałacowy, jenerał-adjutant, prefekt policyi i oficerowie służbowi, przyjęli Cesarza na kolei żelaznej. Liczny tłum czekał na Cesarstwo w milczeniu, okazując współczucie swe dla wielkiej boleści, która tak zasmuciła ostatnie dni świetnej i szczęśliwej podróży. Zdrowie Cesarstwa dobre, o ile niem być może po burzliwej podróży i powrocie w tak smutnych okolicznościach uskutecznionym.“

Włochy.

Nikt nie wątpił śledząc przebieg wypadków we Włoszech, że najzupełniejsza panuje zgoda pomiędzy dyktatorem i ministrem sardyńskim. Domyślano się nawet, że istnieje pomiędzy niemi tajne porozumienie, i że oręż Garibaldego służy niejako za zasłonę polityce Cavoura. W tem ukazał się w dzienniku urzędowym z d. 15go list Garibaldego do adwokata Brusco następującéj osnowy.

Neapol 15 września.

„Kochany Adwokacie Brusco! Zepewniasz mnie, iż Cavour daje do zrozumienia, że jest ze mną w zgodzie i w przyjaźni. Mogę cię zapewnić, że chociaż zawsze gotów byłem poświęcić na ołtarzu mojéj ojczyzny osobiste urazy, nie mógłbym się nigdy pojednać z ludźmi, którzy poniżyli godność narodową i sprzedali prowincyę włoską.'

(podp.) *J. Garbaldi.*“

Minister policyi mając sobie powyższy list udzielony, udał się jak pisze *Journal des Débats* do dyktatora zaklinając go, aby listu nie kazał drukować. Garibaldi odpowiedział, iż nie tai tego co myśli, i kazał list ogłosić. Dnia 16go zebrała się rada o godz. 7½ zrana i złożyła raport w którym oświadcza, że ponieważ list ten jest wyzwaniem Cavoura, deputowanych, króla i Cesarza Napoleona, ministrowie nie chcąc dzielić téj polityki, zmuszeni są podać się do dymisyi. Minister Romano, ulubieniec dyktatora wręczył mu postanowienie gabinetu. Garibaldi przekonany wymową p. Romano, uznał słuszność i prosił, aby się gabinet nie rozwięzywał, oddając panu Romano prezydencyę nad nim. Odtąd żadne postanowienie nie wyjdzie z prywatnego gabinetu dyktatora, lecz każde przechodzić musi przez ręce prezesa rady, i przedłożone zostanie właściwym ministrom.

W d. 15 b. m. komisya prowincyonalna przedstawiła się dyktatorowi. P. Roco Suzanna wyłożył w żywych wyrazach, że obecna machina rządowa niezdoła daléj się poruszać, że prowincye jeszcze są pod bronią, i że chorągiew zmienić się jeszcze może.

Kraj cały zdaje się stawiać następujący dylemat; albo natychmiastowa anneksya, albo rząd rewolucyjny. Jeżeli Garibaldi zechce omijać ten dylemat, lękać się należy anarchii, która objawiać się zaczęła w Sycylii. Trzy są w królestwie rządy; rząd dyktatora, rząd gubernatorów prowincyonalnych i rząd ministra, jak również trzy kategorye urzędników, z których jedni mianowani przez Bertaniego, drudzy utrzymani na posadach przez ministra Romano, trzeci wybrani przez prodyktatorów.

Według listu z Neapolu w d. 18 b. m. król wkrótce udać się ma do Hiszpanii, wydawszy nową protestacyę do dworów zagranicznych. Wejście wojsk sardyńskich do Marchii miało mu odebrać ostatnią nadzieję.

Artykuł wstępny dziennika *Opinione* z d. 23go b. m. pod napisem „Cavour i Garibaldi“ pisze: Nie oręż Garibaldego lecz polityka Cavoura stworzy Włochy. Jak tylko uspokojone zostaną Marchia i Umbria, powierzona zostanie obrona Papieża wojsku sardyńskiemu, które Rzym całą siłą zasłaniać będzie przeciw napadowi Garibaldego. Ministeryum utrzyma swój program i dość mieć będzie energii paraliżować przeciwny program Garibaldego, ułożony samowolnie w imie Wiktora Emanuela. Ministeryum w sporze tym będzie miało naród po swéj stronie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Dziś odprawiono nabożeństwo pamiątkowe za X. Piotra Skargę w kościele Ś. Piotra w obec licznego zgromadzenia pobożnych, a w ich liczbie członków Bractwa Miłosierdzia. Przez cały dzień otwarte były sklepy kościelne, gdzie w metalowéj trumnie spoczywa ciało tego wielkiego i świętego męża. W tychże grobach jest jeszcze sarkofag kamienny biskupa Trzebickiego, tudzież wiele innych trumien dobrze jeszcze zachowanych, lecz nieoznaczonych, a między innemi trumny przeniesione tego roku z grobów kościoła Ś. Michała, na których jeszcze utrzymały się jedwabne obicia z obszyciem srebrnem.

— Kaplica Ś. Bronisławy u mogiły Kościuszki zamkniętą jest od dni kilku, lubo dotychczasowa piękna pogoda sprzyjała wielu wycieczkom na mogiłę, którą wiele osób przejezdnych zwiedzać chciało. Powód tego zamknięcia nie jest nam wiadomy.

— *Gaz. Elberfeldska* przyznaje Garibaldemu niemieckie pochodzenie po kądzieli. Byli tacy co go i po mieczu za potomka niemieckiego rodu uważali, wyprowadzając to nie tylko z rysów jego i włosów jasnych, lecz także z nazwiska, które musiało być niemieckiém imieniem „Garibald.“ Co się tyczy pochodzenia przez pomienioną gazetę przytoczonego, w księgach stanu cywilnego w Rüggebergu w Marchii Brandeburskiéj zajdować się ma wpis następujący: „Dr Józef Maryan Garibaldi i Katarzyna Amalia de Neuhof, zaślubieni 16go sierpnia 1736 r.“ Związek ten ztąd miał powstać. W r. 1736 Teodor de Neuhof objąwszy tron korsykański pod imieniem Teodora I, wysłał swojego powiernika Garibaldego do swojéj matki mieszkającéj we wsi Peddenöh pod Rüggebergiem. Dr. Garibaldi poznał tam siostrę króla Teodora, zaślubił ją i przywiózł z sobą do Ajaccio. Po wygnaniu Teodora przez Genueńczyków i ucieczce jego do Anglii a zajęciu napowrót Korsyki w r. 1741, Dr Garibaldi przeniósł się do Nicei i tam późnéj starości doczekał się. Teraźniejszy Dyktator jest wnukiem owego Garibaldego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 26 września. Z powodu nie zaszłego jeszcze rozwiązania Cesarzowéj Jmci Rosyjskiéj, zjazd warszawski nie przyjdzie do skutku przed d. 20 października.

Turyn 25 września. Dzisiejsza *Opinione* zamieszcza osnowę protestacyi kardynała Antonellego przeciw najściu Piemontczyków na państwo kościelne. Jego Świątobliwości, mówi ten akt, wydarte są przez Piemont siłą oręża posiadłości Kościoła, dominia Rzymu, pomimo że Cesarz Napoleon przyrzekł, iż zerwie stósunki z Piemontem, jeżeli tenże zaczepi wojska papieskie, i że się oprze wtargnięciu ich. Protestuje daléj przeciw tym wszystkim faktom niweczącym prawa boskie i ludzkie i niepodległość najwyższego naczelnika, a spodziewa się, że monarchowie mu przyjaźni, którym idzie o utrzymanie tronów swoich, położą zaporę duchowi przywłaszczeń, który depcąc wszelkie prawo, rozsiewa wojskami swemi nieporządek po innych państwach, aby się zbogacić łupami wydartemi prawym monarchom. Również spodziewa się Papież, że wołanie tylu milionów katolików, którzy widzą swojego ojca duchownego w takim ucisku, wysłuchanem będzie.

Turyn 26 września. Urzędowe wiadomości z Monte-Acuto z dnia dzisiejszego donoszą: Brygada bonońska i strzelcy alpejscy (bersaglieri) wzięli szturmem warownie Pelago i Perfito w Ankonie. Na warownię Gardetto atak jest bliskim. Król Wiktor Emanuel ma zamiar jechać do Bononii. „Governolo“ wiezie 1000 jeńców do Tryestu. Ledru-Rollin jest w Neapolu. Pallavicini przywiózł królowi propozycye Garibaldego, lecz ten ich nie przyjął. Pallavicini odjeżdża do Neapolu nic nie wskórawszy.

Medyolan 26 września. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi, że Garibaldziści opuszczają silne stanowisko pod Cajazzo przed przeważnemi siłami wojsk neapolitańskich.

Tryest 26 września. Cała flota zebrała się w Pola. Również i fregata „Novara“ została uzbrojoną. Parowiec wojenny sardyński „Governolo“ odpłynął ztąd wczoraj wieczór.

Zemuń 26 września. Książę Michał III Obrenowicz obwołany został księciem dziedzicznym księstwa Serbskiego i objął rządy kraju. Senat i wojsko złożyły przysięgę. Nowy książę wydał amnestyę dla politycznie skompromitowanych, przyrzekł rządzić się prawem, utrzymać skupczynę i zaprowadzić polepszenia prawodawcze. Spokój zupełny w Belgradzie.

Zjazd warszawski odwleczony został, jak donosi depesza telegraficzna; jest to najważniejsza w téj chwili wiadomość ze świata dyplomatycznego, któréj nieomieszkają zapewne na różne strony stósować do politycznego stanu rzeczy. Równocześnie przychodzą wiadomości z Niemiec, że król Wirtemberski nie będzie w Warszawie, lubo niedawno jeszcze to utrzymywano. Że król Bawarski tam nie pojedzie, o tém już pisano.

Dresdner Journal z 25go podaje telegram z Turynu donoszący, że w skutku nieporozumień między Cavourem a Garibaldim, sam Wiktor Emanuel pojedzie do Neapolu.

Z wiadomości wojennych donosi bióro londyńskie Reutera z d. 24 o wiadomej już utarczce Garybaldystów z neapolitańczykami jak następuje: Garibaldi uderzył na Kapuę, aby zasłonić ruch w kierunku Volturno; Garibaldiści stracili tam 200 ludzi. Z drugiej strony neapolitańczycy odnieśli porażkę przy uderzeniu na Cajazzo, gdzie ich odparto. Garibaldi ściąga swoje wojska na wysokości Volturno; Türr złączy się z nim, poczem obaj mają bezzwłocznie uderzyć na nieprzyjaciela. Depesza jednak medyolańska donosi, że właśnie Garibaldziści nie mogli się w Cajazzo utrzymać.

Z okolicy Neapolu otrzymano w Genui 23go wiadomość, jak donosi *Gaz. Augsburg.*, że w Santonio (?) i Melito uderzono na gwardyę narodową, a w Neapolu po północy alarmowano wojsko. W dwóch powyższych miejscach zrabowano kilka domów podczas walki i podpalono je; z gwardyi narodowéj zostało tylko 7 (?) ludzi. W Ariano 154 osób zginęło. Biskup tameczny uszedł, proboszcz, sędzia pokoju i pięć innych osób skazanych jest na rozstrzelanie.

Z Neapolu donoszą pod d. 20 b. m., że wszyscy posłowie prócz amerykańskiego opuścili miasto. Mazzini przybył ze Szwajcaryi, a jego stronnicy biorą górę. Przybyli tam także Ledru-Rollin i Wiktor Hugo.

Królowa Wiktorya przybyła 24go do Akwizgranu wraz z księciem Albertem i córką Aliksą, lecz nie wysiadłszy z wagonu, pojechała daléj do Koburga. Książę Rejent spotkał się z nią i powitał, a zaraz potém wyjechał do Jülich, gdzie tegoż dnia stanął. Zjazd Królowéj z Księciem Rejentem w Koblenz nastąpi po jéj powrocie z Koburga.

Nürnberger Cor. nadmienia, że listy z Aten otrzymane w tych dniach w Monachium, przedstawiają obecny stan rzeczy w Grecyi, jako bardzo niepokojący. Nieukontentowanie przeciwko rządowi staje się w Grecyi powszechném i tak mocném, że lada wypadki zewnętrzne stać się mogą podnietą wybuchu. Z Wschodu i Włoch grozi pod tym względem niebezpieczeństwo dla dynastyi bawarskiéj w Grecyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa głosowano nad wnioskiem wydziału budżetowego. Za wnioskiem większości było głosów 34, za wnioskiem mniejszości 16; poczem Arcyksiążę Prezes oświadczył, iż N. Pan bezzwłocznie weźmie przedstawienie pod rozbiór i jak można najspieszniéj postanowi. Dalej nadmienił Arcyks. Rajner, że na żądanie wielu członków Rady, zezwolił N. Pan na zamknięcie już teraz Rady państwa zwiększonej; oznajmił uznanie i podziękowanie J. C. Mci za patryotyczne usiłowania, a z swojej strony Arcyks. Prezes dziękuje za pomoc sobie udzieloną w ciągu obrad. Rada państwa natychmiast została zamkniętą.

Wiedeń 27 września. Bank podniósł od jutra diskonto na weksle i zastawy papierów publicznych z 5 na 5½%, wyjąwszy weksli do dni 30, które i nadal po 5% eskomtowane będą.

Londyn 27 września. Dzisiejsze dzienniki londyńskie zamieszczają depeszę telegraficzną z Paryża z 26go, która mówi, że książę Gorczakow minister spraw zagranicznych oświadczył księciu Montebello posłowi francuskiemu w Petersburgu, iż Rosya pragnie zachować przyjaźń Francyi, wszelako przymierze francusko-sardyńskie zachęca doktryny niebespieczne tronom. Rosya musi przeto podnieść głos wraz z innemi państwami za utrzymaniem porządku europejskiego i monarchicznego. Takie jest przeznaczenie zjazdu warszawskiego.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 27 września.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	341	335
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		74½	73½
Srebro nowe.	złr.	135	133
Półimperyały rosyjske	„	1 —	10 80
Napoleondory 20-fr.	„	10 75	10 50
Dukaty holenderskie ważne	„	6 35	6 25
„ austryackie	„	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	87 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami.	„	68 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	75 —	73 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 29 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	114	25
Hamburg 100 marków	100¾	—
Londyn 10 Ł.	133	25
Paryż 100 franków	53	15
Dukat	6	37
5% Metaliki	63	80
„ „ na walutę austr.	59⅞	—
4½% „	55	25
4% „	49	50
3% „	—	—
Losy z roku 1834		
„ „ 1839	120	25
„ „ 1854	87¾	—
„ „ 1860	87⅜	—
„ Kredytu ruchomego	105¾	—
Pożyczka narodowa.	74	80
Obligacye indemn. galic.	63	75
Akcye bankowe	738	
„ kolei północnéj	1779	—
„ kredytu ruchomego	167	60
„ kolei francusko-austryackiéj	250	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	154	—

Lwów 25 września	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 32	6 26
„ austryacki	6 36	6 30
Półimperyał rosyjski	10 95	10 78
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 3	2 —
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 35	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	65 75	64 85
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 —	75 —

Warszawa 25 września		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	„	91 31	—
kupon			1 94½
Listy zastawne III okresu	rubli	14 84½	—
kupon			15½

Wrocław 26 września.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%	—	93⅝
Obligi kolei krak.-szląsk	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 26 do 27 Września.

HOTEL POLLERA. Gross Adolf inżyn. z Tarnowa. Lewicki Wład. kup. ze Lwowa. Donatelli F. artystka, Korbe Anna naucz. z Podola. Komorowski Bolesław ob. z Zasowa. Morawska Malwina ob. z Galicyi. Rotter Antoni fabr. z Morawy. Göntzi Ferd. urz. kole z Rzeszowa. Sternickel Karol fabr. z żoną z Białéj. Melania hr. Siemońska wł. dóbr z Berlina. Korytowski Erazm wł. dóbr ze Lwowa. Norrenberg Wilhelm kup. z Pragi.

Wyjechali: Korbe Anna, Donatelli F. artystki do Paryża. Gross Adolf inż. do Tarnowa. Bajer Karol ck. notar. do Wiednia. Wysiekierski Bolesław ob. z żoną do Warszawy. Melchior Julia artystka, Menkes Teresa żona adw., Brotschiner Matylda wł. dóbr do Lwowa. Komorowicz Maurycy wł. dóbr z fam. do Królestwa. Petroni Wincenty wł. dóbr do Przyborowa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	328''' 53	14·6	73	wschodni średni	pogod		+ 4·8	+17·7
	10	27 86	11 8	74	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
27	6	38 00	9 5	90	„	„			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.